№ 215. Kraków, dnia 22 Września — Sobota. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, Księgarnia K. Bartoszewicza. Magazyn nowości F. A. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazyle i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty która wynosi, miesięcznie:

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** „	**10** „
Z przesyłką pocztową	**2** „	— „
Kwartalnie:		
W miejscu	**5** złr.	
Z przesyłką pocztową	**6** „	
W państwie Niemieckiem	**7** „	

***Kraków**, 21 września.*

Otwierając nowy Sejm, Sejm „bez chłopa i bez popa“, podniósł pan Marszałek znaczny postęp kraju na polu społecznem. „Niechęć ludu wiejskiego do wyższych warstw społecznych, wytwarzana i podtrzymywana sztucznie blisko wiek cały, ciężąca do niedawna jak zmora na naszym kraju, ustąpiła do reszty przy tegorocznych wyborach, zamieniła się w zaufanie, lud garnie się i powierza hierarchii społecznej. To ozdrowienie, to dzieło Sejmów poprzednich, które w swej pracy ustawodawczej nie sięgały po ideały, ale na realnym gruncie starały się zażegnać waśń społeczną“.

Pan Marszałek przypisuje, jeżeli nie całą to główną zasługę tego postępu poprzednim Sejmom, a po nowym Sejmie oczekuje dalszego kroczenia na tej drodze. Ten postęp kraju na polu społecznym jest z pewnością większy, jak ten jego wyraz, że chłopi nie wybrali chłopów do Sejmu. Ale czemuż zawdzięczamy ten postęp? Przedewszystkiem temu, że ta ręka co siała kość niezgody, wstrzymała się nareszcie w tej strasznej robocie. A po drugie, dobrodziejstwu życia autonomicznego.

Lat temu trzydzieści pisał jeden z naszych najznakomitszych historyków: „rzecz straszliwa przywieść na myśl, w co się zamienił lud polski — w Austryi“. Ten społeczny i moralny posiew co tworzył przepaść, musiał przedewszystkiem ustać. Ale wyplewić ten chwast jadowity, ale przeorać ziemię i zasiać zdrowe ziarno — to robota, która się zaczęła dopiero z erą autonomiczną, to robota, której starczy na generacye, nie na kadencye sejmowe. Jeżeli jest olbrzymia poprawa stosunków, to zawdzięczamy ją życiu autonomicznemu, tej homeopatycznej dozie autonomicznego życia jaką mamy. Ze tego postępu nie mogła już wytworzyć szkoła — to mówi półtrzecia tysiąca gmin bez szkoły, prawie pięć milionów nieumiejących czytać i pisać na sześć milionow ludności. A i ta reszta, która się już czegoś uczyła, jest dopiero w wieku niemogącym nadawać kierunku społecznym stosunkom. Ten postęp nie wyszedł z cerkwi, nie wyszedł też z jakiegoś zdemokratyzowania społeczeństwa. Więc wyszedł tylko z autonomicznego życia, z współudziału w autonomicznem życiu klas wszystkich, z zetknięcia się w tej robocie w powiecie, w szkole. To wszystko.

Jest jeszcze punkt, który w cywilizowanym świecie stał się ogniskiem społecznego życia, podstawą organizacyi społecznej i politycznej, największą szkołą uobywatelenia ludu. Jest nim — g m i n a. Wszystkie postępy nasze rzeczywiste, czy iluzoryczne, są zaledwie coś znaczącą odmianą, bez tej największej szkoły uspołeczniania, uobywatelenia, bez tej szkoły, która z masy robi społeczenstwo, z czerni idącej za każdym posłuchem robi obywateli kraju, z tłumu słuchającego siły tylko, robi naród. To jeszcze należy do przyszłości. Usiłowaniem niegdyś rządu było wytworzyć pomiędzy dworem a gminą p r z e p a ś ć, niedziw, że później potrzeba było stworzyć r o z d z i a ł. Stworzyliśmy jedynaście tysięcy atomów organizacyi społecznej i politycznej, i nazwaliśmy taki atom bez siły stworzenia czegośkolwiek, luźny, bez możności współdziałania, „jednostką administracyjną“. Tutaj „nie sięgając po ideały“ jak mówi pan Marszałek, jest olbrzymie zadanie wiecznie w zawieszeniu. Tu jest punkt archimedesowy, z którego jedynie można stworzyć „silny i świadomy siebie organizm narodowy“. Tu jest zadanie, które rozwiązane raz, nie na gruncie kosmopolitycznego doktrynerstwa, nie na gruncie teoretycznych postulatów, nawet nie „sięgając po ideały“, ale na gruncie ciągłości historycznego rozwoju, z zachowaniem historycznych właściwości, z zachowaniem nabytych praw, na gruncie liczenia się ze wszystkiemi warunkami kraju, tej i tamtej części, na gruncie kompromisu, rozwiązane w granicach takich nawet, stało by się dopiero ustępem w dziejach naszego kraju. I to stronnictwo, które zdobędzie się na program reformy gminnej, to stronnictwo, które obmyśli taki okręg administracyjny, taką gminę administracyjną i sądowniczą, na którą zgodzi się wschodnia i zachodnia część kraju, to stronnictwo, które dla takiej reformy zdobędzie większość sejmową, temu stronnictwu należeć się będzie ster kraju.

To nie jest zadanie z dziś na jutro. Dla tego właśnie przypominamy je dziś, gdy się grupują stronnictwa. Jeśli te stronnictwa mają być czemś więcej jak związkami z dziś na jutro, do kwestyj bieżących, przejściowych, to przestańmy mówić o stronnictwach.

Przed Sejmem, przed jego stronnictwami całe sześciolecie. Więc chociaż na porządku dziennym będzie tylko szkoła, czy stosunki służbowe, to w traktowaniu tych spraw musi uwydatnić się stanowisko względem zasadniczej kwestyi. Bo tylko w świetle zasadniczej kwestyi gminnej, chociażby myśleć o niej dopiero w dalszej przyszłości, można rozwiązywać kwestyę szkoły, drogi, bezpieczeństwa publicznego, zdrowia publicznego, dobrego gospodarstwa administracyjnego, czy organizacyi kredytu dla mniejszej własności.

Zaczęliśmy od zasadniczej kwestyi, bobyśmy pragnęli, żeby ten Sejm wybrnął z kwestyj z dziś na jutro, z drobiazgów i meskineryj, bo byśmy pragnęli, żeby się piął do większych celów, żeby obejmował większe zadania, żeby przed niemi z drogi nie schodził. Zaczęliśmy od zasadniczej kwestyi, bo właśnie teraz, zbankrutowane w kraju stronnictwo, zstępując w szeregi opozycyi, musiało tę zasadniczą kwestyę reformy administracyjnej kraju złożyć do kosza. Więc oczywista, że dziś to stronnictwo, które moralny, społeczny, polityczny rząd kraju chce objąć, tę zasadniczą kwestyę podjąć musi.

Sprawy sejmowe.

***Lwów**, 20 września.*

(Z. Z.) Ostatni wasz artykuł wstępny w sprawie ugrupowania się stronnictw w Sejmie, zrobił tu silne a korzystne wrażenie. Koła tworzące dziś większość, czują, iż w myśl tego co wypowiedzieliście w artykule ciąży na nich obowiązek silnej, dodatniej akcyi, iż odpowiedzialność za dalsze losy kraju na nie teraz przeważnie, jeżeli nie całkowicie spada. Czują jednak, że zadanie ich bardzo trudne — i że jeżeliby niecierpliwie żądano od nich, by już w tegorocznej sesyi wykazały się jakiemiś świetnemi rezultatami, to nadziei tej ziściciby zaraz nie można. Powody, dla których miarkować należy tę bardzo zrozumiałą niecierpliwość, mającą uzasadnienie swe w stanie kraju i w bezpłodności poprzednich sesyj sejmowych — są liczne i różnorodne. Pierwszym z nich krótkość sesyi tegorocznej — stwierdza się bowiem, co już pisaliście dawniej, i przy czem upieraliście się pomimo głosów przeciwnych, że Sejm nie potrwa dłużej jak do 20 lub 25 października. Wobec tego zaledwie będzie można zdążyć z załatwieniem gotowych przedłożeń — o nowych większych projektach prawie mówić nie można. Drugim powodem jest przykry stan finansów. Wszyscy pragną uniknąć podniesienia ciężarów — a jakakolwiek większa akcya koniecznie pociągnęłaby za sobą większe wydatki, zwiększone zatem ciężary. Wreszcie — najważniejszym powodem, zmierzającym do miarkowania zbyt niecierpliwych żądań jest, iż dotychczas organizacya owej większości nie jest jeszcze ukończoną. Klub środka (Ateńczycy i secesyoniści) jeszcze stanowczo uchwalonego programu nie ma — ale mimo to można go już jako stanowczo ukonstytuowany uważać. Liczy on wszakże tylko 35 do 40 członków. Gdzie reszta nienależących do prawicy posłów — których prócz klubu środka jest około 60? Są oni dzikimi — dzielą się na dwie kategorye: jedni schodzą się od czasu do czasu — a nie tworząc formalnej organizacyi klubowej, porozumiewają się w pewnych specyalnych kwestyach i mają swoją komisyę parlamentarną. Drudzy są „prawdziwymi“ dzikimi — nie chodzą na owe zebrania, nie mają żadnej klubowej organizacyi, a tylko część ich krząta się — bez wielkich nadziei — około odnowienia klubu postępowego. Obie więc kategorye, to materyał, z którego co będzie, dotąd nie wiadomo. To jedno pewna, że jakąkolwiek ci „dzicy“ obu kategoryj przyjmą organizacyę, czy utworzą dwa kluby, czy pozostaną w luźnym dotychczasowym związku — w każdym razie u t r z y m a j ą o n i c z u c i e z k l u b e m ś r o d k a, i w p r z y m i e r z u z n i m s t w o r z ą w i ę k s z o ś ć s e j m o w ą. Ta większość mieć może a raczej musi, różne odcienia, ona może się z dwóch albo i trzech klubów składać — to jedno pewna, że wszyscy w niej czują potrzebę porozumienia kompromisów, pewnych wspólnych punktów wytycznych tak, aby mniejsze różnice nie doprowadziły do rozbicia — słowem czują potrzebę utworzenia takiej większości, któraby ster spraw krajowych mogła pewną dłonią trzymać i nim kierować. Temu poczuciu wasz artykuł dał należyty wyraz — pewyższe moje uwagi są komentarzem tylko wyjaśniającym faktyczny, chwilowy stan rzeczy.

Donosiłem wam o wniosku „dzikich“ — przygotowanym dla Koła w sprawie budżetowej. Wniosek ten opiewał:

„Zważywszy z jednej strony na nieurodzaj tegoroczny i w ogóle na stan finansowy i ekonomiczny kraju naszego, a z drugiej strony na wysokość istniejących podatków państwowych i dodatków krajowych — wzywa Koło sejmowe wszystkich posłów, a szczególniej członków komisyj sejmowych, aby przy proponowaniu i uchwalaniu wszelkich wydatków na rok przyszły 1884 mieli ciągle na oku zasadę, iż należy starać się wszelkiemi siłami, aby ogół wydatków uchwalanych na rok przyszły był pokryty bez podwyższenia dodatku krajowego nad stopę, według której pobieranym jest w roku bieżącym.“

Wniosek ten, umotywowany przez p. Chrzanowskiego, a poparty usilnie przez p. Hausnera — spotkał się z opozycyą, nie zasadniczą, ale praktyczną raczej, której chodziło głównie o to, aby nie uprzedzać możliwej budżetowej uchwały przez wskazanie z góry granic wydatku, i aby tej uchwały nie tłómaczono jako rodzaj nieufności czy nagany dla Wydziału, który wnosi podwyższenie dodatku. Poseł Wodzicki Ludwik zatem wniósł następującą rezolucyę:

„Wobec wyjątkowo złego i nieurodzajnego roku wzywa się wszystkie komisye, ażeby wyjątkowo w tym roku starały się przy układaniu budżetów o jak największą oszczędność, o unikanie wszelkich wydatków, które nie są nieodzownie konieczne, lub które bez szkody kraju na lata następne odroczone być mogą. Również członkowie Koła polskiego biorą sobie za dyrektywę, w pełnym Sejmie, o ile tylko można, powodować się względami oszczędności.“

Ten wniosek wyrażający tę samą myśl co poprzedni, tylko w łagodniejszej formie, uzyskał większość.

Koło miało jeszcze krótką dyskusyę szkolną — chociaż tylko formalnej natury. Pan marszałek Zyblikiewicz zawiadomił, iż pragnie przedłożyć kołu zarys swego szkolnego programu. Stanie się to na najbliższem posiedzeniu Koła, tymczasem zaś uchwaliła dzisiaj komisya edukacyjna prosić marszałka, aby w sobotę przyszedł na jej posiedzenie i pierwej przedłożył jej swój program.

Komisya budżetowa postanowiła dzisiaj przystąpić co rychlej do załatwienia budżetu, nie oglądając się na inne komisye. Właściwa myśl tej uchwały jest znowu myślą oszczędności — zazwyczaj bowiem inne komisye wydawały to, co budżetowa zaoszczędziła. Ten prąd jest w obec projektu podwyższenia dodatku krajowego konieczny — ale uważać go musimy tylko, jako chwilowy, na ten rok niezbędny. Niepodobna podnieść oszczędności do systemu — w takim razie bowiem Sejm nie mógłby wykonać programu ekonomicznego i intelektualnego odrodzenia kraju. Sejm będzie musiał zastanowić się nad tem — w jaki sposób, bez podwyższenia dodatków akcyę nad odrodzeniem kraju raz już na szerszą skalę rozpocząć. Sprawa ta będzie jeszcze w tej sesyi poruszoną.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Lwów**, 20 września.*

(=) Jeszcze w kwietniu b. r. poruszyłem w jednym z listów moich sprawę przeniesienia czwartego gimnazyum we Lwowie do innego lokalu, ponieważ gimnazyum to w roku przyszłym m u s i opuścić dotychczas zajmowany gmach, należący do OO. Bernardynów. Wobec tego, że trzy gimnazya umieszczone są prawie razem, jedno bowiem od drugiego oddalonem jest zaledwie kilkaset kroków, przeto w interesie młodzieży, zmuszonej z najdalszych dzielnic chodzić dwa razy dziennie do szkoły, zwróciłem uwagę dotyczących sfer, które się mają zająć umieszczeniem IVgo gimnazyum na tę okoliczność, że cała część zachodnia miasta, obecnie najgęściej zamieszkana, nie posiada żadnego gimnazyum, i dlatego najodpowiedniej byłoby przenieść IV gimnazyum w okolicę gmachu sejmowego.

W czerwcu czy w lipcu weszła analogiczna petycya do rady miejskiej opatrzona licznemi podpisami z prośbą o poparcie tej sprawy w namiestnictwie. Rada miejska jednomyślnie powzięła uchwałę przychylną dla petentów. Dzisiejszy *Dz. Polski* umieścił artykuł w tej sprawie, łącząc ją zarazem z utworzeniem piątego gimnazyum. Każdy się na to zgodzi, aby nawet i szóste powstało, byle rząd dał potrzebne fundusze, gmina bowiem lwowska jest już tak w tym kierunku obciążona i tyle nadobowiązkowych dla szkół ponosi ciężarów, że niepodobna od niej więcej wymagać. Ale przy tej sposobności zajmuje *Dziennik* dziwne stanowisko wobec przeniesienia IVgo gimnazyum, podnosząc obawę, że zostanie ono przeniesione na jedną z ulic najnieodpowiedniejszych pod względem hygienicznym, przeważnie lub wyłącznie przez izraelitów zamieszkałych. — Dlatego oświadcza się za zatrzymaniem dotychczasowego lokalu, posuwając swoją argumentacyę aż do... niekonsekwencyi, przypisuje bowiem rozwój tej szkoły, do której w tym roku zapisało się około 850 uczniów dwom powodom: „Najpierw umieszczenie w gmachu bernardyńskim b a r d z o d o g o d n e, oprócz w filiach, k t ó r y c h n i e s t e t y j e s t a ż d w i e; powtóre w całej organizacyi i kierownictwie. Gdyby je przeniesiono tam, gdzie się petycya domaga, to pierwszy powód od razu przestałby istnieć i nikt rozsądny nie posłałby tam swego dziecka, a drugi doznałby znacznego uszczerbku, bo niezawodnie najtężsi profesorowie staraliby się przejść do innego zakładu“. — Trudno zrozumieć, jak umieszczenie może być „bardzo dogodne“, jeżeli ciśnie się po filiach, „których n i e s t e t y jest aż dwie“, jak niemniej jest niepojętem, dlaczego „najtężsi profesorowie“ mieliby opuszczać zakład,

---

O nowej jakoby pieśni Jana Kochanowskiego,

słów kilka.

W ostatnich dniach, podczas pierwszego zjazdu artystów i literatow w Krakowie, sprawa o jakoby nieznanej pieśni Kochanowskiego: *Cantio per modum praecationis contra Moscos*, narobiła aż nazbyt może hałasu. Naprzeciwko twierdzenia jednej strony, że to jest zapomniany, we wszystkich wydaniach Kochanowskiego nie znajdujący się utwór, wystąpiło z drugiej strony twierdzenie, że tak nie jest, że bibliografia o jej istnieniu wiedziała i że mianowicie St. Przyłęcki tę „Cantio“ przedrukował w dodatkach do edycyi Kochanowskiego w „Bibliotece Turowskiego“.

Zdaje mi się iż ta polemika weszła na niewłaściwą drogę i że w tym procesie literackim nie ma, jak się prawnicy wyrażają, istoty czynu. Czy jakiś pojedynczy wiersz jest mniej albo więcej znany, to dla literatury i jej historyi jest podobno rzeczą małego znaczenia. Cały interes podobnych spraw, mógłby polegać tylko na niezwykłej wartości takiego wiersza, albo też na tej okoliczności, gdyby chociaż mniej doskonały, był własnością jakiegoś znakomitego pisarza.

Według najsilniejszego mojego przekonania, owa „Cantio“, nie jest bynajmniej utworem Jana Kochanowskiego.

Na pierwszą zaraz wiadomość o tem, że miał być znalezionym jakiś nowy wiersz Kochanowskiego, obudziła się we mnie wątpliwość, czyby to być mogło, ażeby dziś jeszcze, istniało coś, co z pod jego pióra wyszło, a nie było znajome, czy to bibliografom, czy literatom. Gdym poźniej dowiedział się, co jest właściwie tem odkryciem, gdym owę „Cantio“ pryeczytał, niewiara moja przemieniła się w najgłębsze przekonanie, że w istocie nie mamy do czynienia z płodem Kochanowskiego.

Przekonanie moje opiera się na tej okoliczności, że „Cantio“ nie dorównywa pod żadnym względem innym poezyom Jana z Czarnolesia. Jest to w ogóle utwór słaby, bez siły i obrazowości słowa właściwej Kochanowskiemu. Pisał go widocznie jakiś profan, jakiś nie-literat, który uczuł się pewnie natchnionym owoczesnemi wypadkami publicznemi, ale na technice poetycznej wcale się nie rozumiał. Najwidoczniej pokazuje się to na jego rymach niedołężnych. Dawniejsi nasi poeci nie odznaczają się wprawdzie bogactwem rymów (nie dbał o to i Mickiewicz), mają po większej części rymy łatwe, ale nie znajdzie u nich, nawet u Reja, takich rymów, nie rymujących się ze sobą, takich prawdziwych dyssonansów, nie stanowiących żadnej a żadnej melodyi dla ucha, których w tej pieśni jest prawie tyle, ile jest w niej wierszy. Niech kto chce z kąta w kąt przetrząśnie całego Kochanowskiego, czy spotka się tam z takiemi rymami, jak Augustem — na swem, albo: przyszło — Jerycho, albo: Wszechmogący — Polacy, albo: prawicę—wszystkę, albo rodzice — bitwie i tak dalej *in infinitum*. To też i w wierszu „Zgoda“, niewątpliwej własności Kochanowskiego, drukowanym razem z ową pieśnią podobnych rymów się nie znajdzie, a kto jeden po drugim te utwory przeczyta, musi uczuć i tę ogromną różnicę, jaka między niemi zachodzi:

Ja Zgoda, która sporne Planety sprawuję,
Ziemię, wodę, wiatr, ogień w żywiołach miarkuję,
Stróż rzeczypospolitych, zdrowie i obrona,
Miast wszystkich: przyszłam tu chociaż nieproszona....

Oto język Kochanowskiego, jego czyste rymy i plastyka w wysłowieniu, a w pierwszym zaraz wierszu, jaki wspaniały obraz poetyczny, jaka silna antyteza między rzeczownikiem Zgoda, a przymiotnikiem „sporne“, dodanym do planet!

Ale powiedziałby kto: może owa „Cantio“ pochodzi z tych jeszcze lat Kochanowskiego, gdzie się dopiero zrywał do lotu i młodzieńczych sił probował? Na to odpowiem najprzód, że lata jego praktyki literackiej w roku 1564, kiedy „Cantio“ była drukowana, już dawno minęły. Przecież to było już ośm lub dziewięć lat po tem, kiedy on z Paryża przysłał ową cudną pieśń: „Czego chcesz po nas, Panie, za Twe hojne dary“, za którą Rej porównany przez rówieśników do Wirgiliusza i Danta, dank mu przed sobą i przodownictwo w poezyi polskiej oddawał. Z drugiej strony znowu data napisania tej „Cantio“ da się z największą ścisłością, na miesiące prawie oznaczyć. Był to wiersz okolicznościowy, powstały z okazyi zagrażającej na nowo wojny ze strony Iwana Groźnego, kiedy po zdobyciu przez niego Połocka, rokowania o pokój rozpoczęte przez Zygmunta Augusta widocznie się rozchwiały.

Otóż Połock zdobyty został 12 lutego 1563, w grudniu tegoż samego roku poselstwo polskie stanęło w Moskwie, a po rozbiciu się układów z początkiem roku 1564, Iwan Groźny rozpoczął na nowo wojnę, w której pierwszej porażki doznał pod Ułą 24 stycznia 1564. Autor w mowie będącej „Cantio“, zna tylko dwa pierwsze wydarzenia, to jest stratę Połocka i rokowania o pokój. O pierwszem mówi:

A mamy wiedzieć, że nietylko Moskwa,
Grozi nam mieczem dobywszy Połocka,

o drugiem zaś:

Wszakże...
Racz mu (Iwanowi Groź.) dać Boże skuteczne uznanie
Z królem zjednanie.
Z królem pobożnym Zygmuntem Augustem,
Który nie żąda tylko przestać na swem;
By zjednawszy się mieszkali w pokoju,
Bez wszego boju.

Które to określenie warunków i żądań obu stron wojujących, zgadza się zupełnie z tem, co o tej sprawie pisze np. nowoczesny historyk (Szujski): „W grudniu stanęło w Moskwie poselstwo polskie żądając pokoju, domagając się Smoleńska, Nowogrodu, Pskowa i Połocka; Iwan rościł pretensye do Kijowa i Wilna“.

Z tego zestawienia faktów historycznych ze słowami pieśni wynika, że mogła ona być pisaną jedynie w czasie między zdobyciem przez Iwana Połocka i bitwą pod Ułą, a jeszcze ściślej biorąc w czasie, w którym poselstwo polskie w Moskwie traktowało o pokój, czyli, albo w grudniu 1563 r., albo w styczniu 1564. Z tego wynikałoby także dalej, że „Cantio“ jest najmniej o miesiąc, jeśli nie o kilka późniejsza, od „Zgody“, którą Kochanowski według zestawienia p. J. Przyborowskiego mógł napisać między 15 stycznia a 4 grudnia 1563. Gdyby zatem jego także była utworem, musiałaby być albo doskonalszą od poprzedniego dzieła, albo przynajmniej stać z nim na równi. A jednakże tak nie jest; słabszą ona jest i o wiele słabszą od niego, tak niepodobną do wszystkiego, co z pod ręki naszego mistrza słowa wyszło.

Ta okoliczność, czysto materyalna i zewnętrzna, że oba te wiersze znalazły się razem obok siebie, w jednej broszurze, naprowadziła najprzód na błędną drogę. Przyznaję, że na pierwszy rzut oka, mogła ona zastanowić i podsunąć myśl o jedności autorstwa, ale zdaje się także, że wejrzawszy w treść tych wierszy, można było zastanowić się w inny już sposób.

Jak się to stało, że obą te wiersze razem wydrukowano, można sobie wytłomaczyć prostym i naturalnym domysłem logicznym. Nie zrobił tego autor, tylko drukarz-wydawca. Miał dwa wiersze okolicznościowe, odpowiadające ówczesnemu stanowi umysłów w kraju, omawiające współczesne wydarzenia („Zgoda“ napisana była w czasie układającej się Unii i Consilium Trydenckiego), i mogące wywrzeć wpływ na umysły w rozmaitych kierunkach. Może dla przysłużenia się ogółowi, może dla spekulacyi, jako rzecz poczytną, drukarz puścił je w świat oba razem, bo obu wymagała potrzeba chwili, a może i z tego czysto fizycznego powodu, że oba, zwłaszcza „Cantio“ nie były obszerne. Możnaby się nawet domyślać, że wydrukowanie „Zgody“ w tem wydaniu, jeżeli wydanie inne tego wiersza razem ze „Satyrem“ rzeczywiście je poprzedziło (bibliografia nie jest tej rzeczy pewną) było tylko plagiatem zrobionym przez drukarza (którego? niewiadomo) bez woli i bez wiedzy Kochanowskiego. Na żadnym nadto z tych wierszy nie ma wymienionego nazwiska autora, ani na „Zgodzie“ Kochanowskiego, ani na „Cantio“, której autor również chciał widać zostać bezimiennym. Nie było zatem powodu, a co więcej sposobu oznaczenia i odróżnienia od siebie dwóch różnych autorów. Dla spółczesnych pewnie nawet nie było i potrzeby tego: musieli oni wiedzieć (tj. ludzie bliżej się literaturą zajmujący, bo dla ogółu

gdyby do innego gmachu został przeniesiony. — Nie przypominam sobie dokładnie słów petycyi, czy tam wyliczone zostały ulice, gdzieby gimnazyum przeniesionem być powinno — chodziło jednak w każdym razie jedynie o to, aby nie skupiać wszystkich szkół średnich w jednym zakątku. Od namiestnictwa będzie już zależało wybrać odpowiednią na gimnazyum ulicę i miejsce—idzie tylko o to, aby w zachodniej części miasta zostało umieszczonem. Że zaś dotychczasowe umieszczenie jest pod każdym względem najfatalniejsze, tego nawet dowodzić nie potrzeba, wobec faktu, że jest dwie filij, które się mieszczą w ciasnych pokoikach, bez powietrza, światła i spokoju. I taki stan miał być powodem do rozwoju! Mogę śmiało twierdzić, opierając się na dokładnych informacyach, że i „najtężsi" profesorowie podczas kursu letniego nie mogą w tych filiach wykładać, ponieważ uczniowie mdleją z gorąca i zaduchy. Dlatego trudno wątpić, że namiestnictwo postara się o lepsze umieszczenie i nie zabije zakładu „jednym zamachem".

Wiedeń, 19 sierpnia.

(ω) Do sali *Gartenbaugesellschaft*, jak do Mekki pielgrzymują tłumy Wiedeńczyków, starzy i młodzi, panowie i damy, dostojnicy i burżoazya, aby przypatrzyć się pomnikowi wielkiego dnia, będącego zarazem pomnikiem święta dwusetnej dnia tego rocznicy, który Wiedeńczycy obchodzić nie mogli, bo ojcowie miasta po zwycięzcy nie chcieli tego dopuścić. Matejko dobrze zrobił, że przysłał swój obraz, przedstawiający Sobieskiego pod Wiedniem, do stolicy Habsburgów i wystawił na widok publiczny. Nie uprzytomnia on wprawdzie należycie faktu dziejowego, bo chwila, którą obraz przedstawia, nie jest po temu obrana; chwila walki, chwila decydująca o zwycięstwie, popłoch w obozie tureckim z Wiedniem w największem niebezpieczeństwie na tylnym planie, taka koncepcya przemawiałaby lepiej do wyobraźni od chwili majestatycznego zachwytu Sobieskiego po dokonanem dziele. Ale bądź co bądź obraz Matejki tym przynajmniej, którzy znaczenie dnia 12 września r. 1683 pojąć zdolni z tego samego wyższego stanowiska, z którego pojmował je sam Sobieski, utkwi w pamięci o wiele głębiej, niż wszelkie uroczystości pamiątkowe w Wiedniu, chociażby nie były wypadły tak niegodziwie nędznie. Obraz Matejki przedstawia się bowiem jako nie narzucająca się, a jednak wyższemu umysłowi odrazu zrozumiała, jako szlachetna alegorya tryumfu chrześciaństwa i cywilizacyi zachodniej nad bizantynizmem islamickim. Swobodnie, wspaniale zgrupowane, wszystkie te wspaniałe postacie polskie muszą na pospolitym tłumie wiedeńskich wywrzeć wrażenie całkiem niezwykłego bohaterstwa. Dobrze też zrobił Matejko, że bezpłatnie otworzył Wiedeńczykom przystęp do pomnikowego dzieła swego, że jako Polak wynagrodził im poniekąd to, czego z nienawiści ku Polakom odmówiła im własna rada miejska.

Nie pisząc krytyki artystycznej, nie możemy też rozbierać tu recenzyj dzienników wiedeńskich o obrazie; notujemy tylko ciekawy fakt prawie radykalnej sprzeczności między dwoma pismami, które zresztą zgadzają się z sobą najzupełniej w jadowitem usposobieniu względem wszystkiego, co polskie. *Neue fr. Presse* nie mogła się powstrzymać, by nie parsknąć znów jadem na najwznioślejszą kompozycyę Matejki i jej technikę; natomiast *Deutsche Ztg.* wystąpiła z artykułem, jakiego, wyznajemy to otwarcie, nigdybyśmy po niej się niespodziewali; mimo tego i owego drobnego zarzutu, uczynionego w nim Matejce niezasłużenie, jest to artykuł zadziwiającej objektywności, podczas gdy artykuł *Nowej Pressy* zawiera nietylko tendencyjną ocenę tego, co na obrazie jest, lecz i fałsze poprostu skłamane. Ostatnie tylko zdanie z artykułu *Nowej Pressy* podpisujemy bez wahania, t. j. że „na takiego komentatora, jakim jest p. Maryan Gorzkowski, Matejko nie zasłużył". Autor artykułu wypowiedział tu tylko myśl, która nam narzucała się już po przeczytaniu komentarza p. Gorzkowskiego do *Hołdu pruskiego*. Komentarze te są wręcz nieszczęściem dla obrazów Matejki. Jeżeli mistrz je zna i jeżeli z jego wiedzą odbywają podróż po świecie wraz z obrazami, podziwiamy go, że w nich gustuje; od siebie jednak w interesie piśmiennictwa polskiego i sztuki polskiej ośmielamy się wyrazić nadzieję, że komentarz do *Sobieski go pod Wiedniem* będzie już ostatnim.

Gdyśmy tu ujrzeli obraz ten, nie mogliśmy pojąć zdumienia, a podobno nawet zgorszenia, które podobno powstało ztąd, że Matejko darował obraz Watykanowi. Wyznajemy, że, jeżeli autorowie pomysłu zakupienia obrazu na rzecz muzeum narodowego znali obraz, zanim powstał ten pomysł, — dziwilibyśmy się raczej ich pomysłowi. Obraz bowiem cały, jak jest, nie wyjmując ram, wyraźną nosi cechę, że z góry był przeznaczony przez mistrza dla Watykanu. I na ryzyko, że nie będziemy może w zgodzie z Szanowną Redakcyą *Nowej Reformy*, wypowiadamy, że niema dlań na całym świecie stosowniejszego miejsca, jak w Watykanie. I raz jeszcze: dobrze zrobił Matejko, że darował go Watykanowi; zrobił to nie z krzywdą, lecz z wielkim dla narodu pożytkiem. Mówimy to nie z adoracyi dla mistrza, lecz z przekonania, jak z przekonania wzięliśmy mu mocno za złe, że darował Wiedniowi szkic innego *Sobieskiego pod Wiedniem.*

---

autor jest zwykle figurą obojętną), kto jeden a kto drugi wiersz napisał.

Musiał o tem przedewszystkiem wiedzieć zaufany przyjaciel Kochanowskiego, znający jego literackie interesy, pewnie najlepiej, Jan Januszowski. W zbiorowem wydaniu dzieł Jana z Czarnolesia, jakie po jego śmierci pierwszy zrobił, nie umieścił on tej „Cantio", a nie byłby bez wszelkiej wątpliwości tego uczynił, gdyby o tem nie był mocno przekonany, że ona tam nie należy, gdyby mógł chociaż przypuszczać, że ona tam znaleść miejsce powinna. I to jest, obok niewielkiej wartości tego utworu, drugi główny argument, dlaczego śmiem twierdzić, że Kochanowski autorem tej pieśni nie był.

Wszyscy inni późniejsi wydawcy, aż do ostatnich, poszli za przykładem Januszewskiego, tak, że „Cantio" figuruje tylko obok „Zgody" w dwóch wydaniach tego wiersza w Krakowie 1564 roku wyszłych, bardzo nieznacznie między sobą się różniących i mogących być tylko przy bliższem badaniu rozpoznanemi. St. Przyłęcki, który w swoich objaśnieniach przy wydaniu Biblioteki Turowskiego ją umieścił, wyraził już pewną wątpliwość, czy ona jest pióra Kochanowskiego, i nie miał odwagi więcej honorowego miejsca, jak na dalszym szeregu rzeczy wyznaczyć. — Nie ma więc, sądzę, racyi gniewać się na dalszych wydawców, że o tej przypadkowej i chwilowej twórczości z utworów Jana, zapomnieli. Słusznie i dobrze oni zrobili, że na wonnej niwie naszego poezyi nie posadzili kwiatu, który on nie zasiał, który z biegiem czasu, jako płód wydany bez prawdziwego poetyckiego natchnienia, uschnął i raziłby tylko w tej niwie swą bezbarwnością i brakiem zapachu.

Adam Bełcikowski.

Ziemie polskie.

Okólnikiem generał-gubernatora warszawskiego, wszystkim osobom uwolnionym z więzień i aresztów poprawczych, znajdujących się w Warszawie, jak również oddanym pod nadzór policyi za wyrokiem sądowym, nie wolno jest przemieszkiwać w Warszawie i całej gubernii warszawskiej, z wyjątkiem niektórych gmin powiatu grójeckiego, w których pobyt jest im dozwolony. Ponieważ manifest carski uwolnił od razu przeszło 200 osób z więzień warszawskich, należałoby ich, jako stałych mieszkańców gubernii warszawskiej i miasta Warszawy, osiedlić w powiecie grójeckim. Lecz ponieważ w takim razie ubogie gminy, w których nagromadziłaby się taka liczba osób bez środków do życia i fachowego uzdolnienia, musiałyby ponosić cały ciężar ich utrzymania, generał-gubernator dozwolił im przemieszkiwać we wszystkich powiatach gubernii warszawskiej, z wyjątkiem powiatów: warszawskiego i nieszawskiego, oraz w miejscowościach, oddalonych przynajmniej o dziesięć wiorst od stacyj dróg żelaznych.

Do *Now. Wremia* piszą z Kijowa, iż jedną z przyczyn małego udziału publiczności w dniu otwarcia wystawy rolniczo-przemysłowej, była okoliczność, iż z Żytomierza przyjechał biskup rzymsko-katolicki ks. Kozłowski i odprawił nabożeństwo w miejscowym kościele. *Now. Wremia* dodaje: „rzecz prosta, że przybyli z różnych okolic polscy obywatele radzi byli zobaczyć swojego biskupa". Jakże wobec tego wyglądają zapewnienia panów Aksakowa i Pichny, że Kijów jest r d z e n n e m miastem rosyjskiem?

Z Wołynia piszą do *Peterb. Wied.* o silnej niechęci objawiającej się przeciw rządowi, pomiędzy kolonistami Czechami, osiedlonymi w tamtych stronach. W czasach, gdy Czesi zaczęli tłumnie osiedlać się w Rosyi, rząd poczynił kroki, aby koloniści czescy, którzy wszyscy byli wyznania rzymsko-katolickiego, przeszli na prawosławie. Gdy jednak usiłowania w tym kierunku nie odniosły pożądanego skutku, rząd polecił ówczesnemu generał-gubernatorowi kijowskiemu, księciu Dondukowowi-Korsakowowi oświadczyć Czechom, aby sprowadzili sobie z Austryi duchownych starokatolików, i aby modlili się i nabożeństwa odprawiali według starokatolickiego obrządku, w którym to razie rząd weźmie na swój koszt utrzymanie starokatolickich księży.

Podstępnej rady tej Czesi posłuchali i przeszli wszyscy na starokatolicyzm. Rząd dotrzymał słowa i kazał do niedawna jeszcze wypłacać regularnie starokatolickim księżom czeskim pensyę. Ale od czasu ugody rządu z kuryą rzymską nie dano czeskim duchownym w Moskwie ani kopiejki, gdy zaś wskutek tego wysłali wołyńscy Czesi deputacyę do moskiewskiej władzy z żądaniem wyjaśnienia i oświadczeniem, że starokatolicka religia została przez rząd uznaną, deputacyi tej odpowiedziano, że odnośne do sprawy tej akta zagubiły się gdzieś w archiwum, i że w skutek tego nie mają Czesi żadnego dowodu na to, iż religia ich została uznaną przez państwo.

Czesi zwrócili się następnie do sędziego mirowego z żałobą, jednakowoż i tam oświadczono czeskim „braciom" kategorycznie, że rząd moskiewski wcale nie jest usposobionym do uznania starokatolickiego kościoła w Moskwie". Sędzia oświadczył deputacyi nadto, że rząd daje Czechom do wyboru, albo przejść napowrót na łono kośścioła katolickiego, albo też na prawosławie. Czesi jednakże nie chcą słyszeć ani o jednem, ani o drugiem, i zamierzają wysłać deputacyę wprost do cara. Jeżeliby i to nie pomogło, postanowili wynieść się raczej z Moskwy, aniżeli dopuścić wydarcia sobie starokatolickiej religii.

Ten sam organ z powodu jubileuszu odsieczy wiedeńskiej pisze: „wyraziliśmy już kilkakrotnie zdanie nasze o konieczności zawarcia zgody Rosyan z Polakami. Dawno już pora Rosyi, oswobodziwszy się z powijaków, począć żyć własnym rozumem, nie zaś według wskazówek sąsiada. Któż nie pamięta znakomitej mowy Czecha Riegera lat temu ośmnaście w Moskwie na polu Sokolnickim? Rieger przemawiał wówczas o konieczności pogodzenia się Rosyan z Polakami w interesie wszech Sławian. Powstanie polskie z r. 1863 było podówczas w świeżej pamięci i książę Czerkawskij odpowiedział: „Bardzo dobrze, ale czyż pan myślisz, że wina zatargu po naszej stronie leży, bośmy mocniejsi? Spojrz pan co się dzieje w Galicyi, gdzie Polacy silniejsi i jak tam oni uciskają „Ruskich!..." Odpowiedź ta była gromem rażącym Polaków, i Rieger musiał zamilknąć. Galicya długo jeszcze potem była polem zapasów dwóch narodowości i nikt tam słyszeć nie chciał o porozumieniu się. Ale czasy się zmieniają i dziś powiał wiatr nowy, jak tego najlepszym dowodem są uroczystości krakowskie". Dalej autor wskazawszy na udział Rusinów w tych uroczystościach, na przyjacielskie ich mowy, na toast i mowy polskich i ruskich biskupów, i kończy: „Wszystkie te fakta zapisujemy w analach naszych".

Kuryer Poznański donosi, że przebudowanie fortecy poznańskiej można uważać za ukończone. Nowe forty otaczają naokoło miasto w odległości dwa i pół kilometr. w przecięciu. Obwód koła, jakie forty te zakreślają wynosi około 30 kilom. Wybudowano je po większej części na wzgórzach, dominujących po nad leżącym przed niemi terenem, tak, że w razie oblężenia nieprzyjaciel dopiero na 3 do 4 kilometrów mógłby się usadowić. Obecnie prowadzą do fortów tych żwirówki, niezawodnie atoli połączone zostaną z miastem i pomiędzy sobą torem kolejowym.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 września.

Rewelacye polityczne *Dziennika Poznańskiego* wywołały wielką wrzawę w urzędowych i półurzędowych dziennikach wiedeńskich, które w sposób pełen rozdrażnienia zaprzeczają, aby s o j u s z trzech mocarstw środkowej Europy m i a ł jakiebądź zaczepne intencye względem Rosyi, a tembardziej z a m i a r n o w e g o p o d z i a ł u z i e m p o l s k i c h m i ę d z y R o s y ą, N i e m c y i A u s t r y ą. W odpowiedzi pisze *Dzien. Pozn.* Nie gniewalibyśmy się wcale, gdyby zaprzeczenie owo było prawdziwem, bo przyszłość, jakąby nam według „r e w e l a c y i" zamierzona akcya potrójnego przymierza zgotować chciała, wcale nam się nie uśmiecha, ani pożądaną nie zdaje.

Nowy podział naszego kraju z Warszawą oddaną pod panowanie niemieckie — nie jest to zaiste ideał polityczny, do któregoby naród nasz miał powód wzdychać. Powtarzamy więc raz jeszcze, że nie gniewaliśmy się bynajmniej, gdyby nasza „rewelacya" n i e opierała się na faktycznej podstawie a zaprzeczenia urzędowych dzienników wiedeńskich miały słuszność.

Co nam jednakże w prawdę owych zaprzeczeń bezwzględnie wierzyć nie pozwala, to pominąwszy cały, przemawiający przez najrozmaitsze szczegóły, groźne artykuły oficyalnych organów prusko-niemieckich, podróże różnych wielkich i małych monarchów, zjazdy i tajemnicze konferencye mężów stanu europejskich — stan widocznie zaniepokojonej sytuacyi politycznej — gorączkowość i pośpiech, z jakiemi wiedeńska prasa przeciw naszej „r e w e l a c y i" występuje.

Prosta bardzo rachuba i najzwyczajniejsze rozumowanie. Jeżeli zamieszczona przez nas „rewelacya" jest prostą bajką, jeżeli jest płodem wynalazczej wyobraźni pierwszego lepszego, zakłopotanego o treść swego listu korespondenta, było najpraktyczniejszą i najkrótszą rzeczą, najskuteczniejszym środkiem pominąć ją i ubić milczeniem. Wznosząc około niej tak zbiorową i gorączkową wrzawę, nadają dzienniki wiedeńskie naszej „rewelacyi" znaczenie, zwracają na nią uwagę".

H u r k o wciąż odbywa podróże po Królestwie Polskiem zwiedza fortece i niczem więcej nie zajmuje się tylko s p r a w a m i s t r a t e g i c z n e m i. Wczoraj rozpoczęły się wielkie manewra o których donosiliśmy. Dawniej rewie odbywały się według z góry nakreślonego i wszystkim wiadomego planu. Dziś Hurko przybywa do obozu niespodziewanie i nikt nie wie jakie ma plany. W obecnych manewrach czuć energiczną rękę Hurki.

Mowa ministra-prezydenta T i s z y miana na bankiecie w Wielkim Waradynie, o której doniosła wczorajsza depesza, dotyczy dwóch pierwszorzędnych kwestyi dziś dla Węgier, kwestyi k r o a c k i e j i kwestyi a n t i s e m i t y z m u. Co do pierwszej minister zapowiada politykę ustępstw i sprawiedliwości, j a k o k w e s t y ę g a b i n e t o w ą. Oto ważniejsze ustępy mowy Tiszy:

„Przekonaniem mojem jest, że gdzie tylko objawi się dążność do rozwiązywania różnic i pytań politycznych zapomocą zajść ulicznych gwałcących ustawę, jest zawsze zadaniem rządu, okazać przedewszystkiem, że tylko drogą prawną dochodzi się do podobnych celów. Następnie należy tym, w których mocy jest przywrócenie porządku, wystąpić do dzieła. Sądzę, że w każdym podobnym razie zalecać należy jaknajumiarkowańsze postępowanie. Czy znajdę, we władzy ustawodawczej mej ojczyzny poparcie w tym kierunku, tego nie wiem. Brak poparcia napełni mnie podwójną boleścią — najprzód osobiście, powtóre że musiałbym widzieć w tem zboczenie z właściwej drogi. Lecz to bym zniósł. Ale ciężaru odpowiedzialności za to coby nastąpiło, gdyby, co Boże broń ustawodawstwo węgierskie porzuciło swój tyle razy wyprobowany takt, n i e m ó g ł b y m p o d j ą ć d ł u ż e j a n i j a k o c z ł o n e k r z ą d u, a n i j a k o p o s e ł s e j m o w y.

Przechodzę do sprawy antisemityzmu — do kwestyi żydowskiej. Mylić się jest rzeczą ludzką, przyznaję się też, że często błądziłem, ale nigdy omyłka nie była mi boleśniejszą, jak kiedy zawiodłem się w mojem przekonaniu, które mi mówiło, że w żadnym zakątku Węgier nie ma już ludzi, którzyby ciemne przesądy ubiegłych stóleci żywo mieli podzielać. Nie zapominajmy, że państwo węgierskie, że naród węgierski ma dużo wrogów. Ze wszystkich też ruchów złych, które zresztą mogą w innych krajach posiadać miejscowe uzasadnienie, wyciąga się u na wnioski na szkodę państwa i narodu. Jestto fakt, a tem smutniejszy, im lekkomyślniej robi się w ten sposób rozruchy w łonie Węgier. — Czemu zawdzięczały Węgry tak często ratunek? Oto sympatyi narodów miłujących wolność, przejętych duchem liberalnym. Co teraz się jednak dzieje? Węgry tracą cały moralny kredyt, z którego słusznie mogły być dumne, przez niegodne ruchy. Kwestyę żydowską uważam nie jako anti-semityzm, lecz jako kwestyę dobrego imienia, honoru naszej ojczyzny. Hasłem jest antisemityzm, a rezultatem rabunek.

Jestto poważne, głęboko sięgające niebezpieczeństwo społeczne, które u nas wywołano. Być może, że zrobiono to bezwiednie, sytuacya jednak nie mniej przez to jest groźna. Obowiązkiem rządu jest stać na straży bezpieczeństwa osobistego i mienia obywateli, pilnować wyznaniowej zgody. By dopiąć tego musi rząd użyć gwałtu, a w razie większego rozszerzenia się objawów musi ograniczyć pewne dobrodziejstwa konstytucyjne. Ale czyż stosownem jest i dobrem rząd zmuszać do podobnych kroków? Czyż nie lepiej, aby społeczeństwo tem się zajęło i zapobiegło groźnemu niebezpieczeństwu? Muszą wziąć się do dzieła obywatele państwa bez różnicy wyznania. Jednę tylko różnicę dziś wziąć trzeba koniecznie pod uwagę, należy rozróżnić ludzi uczciwych od nieuczciwych. Niechby każdy uczciwy człowiek złączył się z drugim uczciwym, nie pytając go, jak on się modli do Boga, a złego niechajby odtrącił. Wnoszę toast na cześć ludności Wielkiego Waradyna bez różnicy wyznania, partyi i rasy, na cześć tych obywateli, którzy już dowiedli, że stoją na wysokości liberalizmu uczciwego i dowiodą jeszcze, że każdego podżegacza, który z hasłem wyznaniowej lub rasowej nienawiści popomiędzy nich się wciśnie, wyrzucą z pośród siebie jako trujący zarodek! Mowa przyjęta była hucznemi oklaskami.

Pobyt G l a d s t o n a w Kopenhadze, nie przestaje zajmować w najwyższym stopniu europejskiej prasy. Podnosi znaczenie pobytu angielskiego *premiera* w Kopenhadze, gdzie dotąd car rosyjski bawi, ten fakt, że poseł rosyjski w Londynie, br. Mohrenheim został już poprzednio wezwany do cara i bawił w Kopenhadze aż do chwili odjazdu Gladstona. Że tu chodzi o politykę a nie o przejażdżkę, że znane rosyjskie sympatye Gladstona grają tu rolę a środkowo-europejskie przymierze musiało być przedmiotem obrad a może postanowień, to chyba nie ulega wątpliwości. Że tu o politykę wewnętrzną chodziło, dowodzi i to, że Giers wstrzmał swą podróż za granicę.

Ale utrzymuje się pogłoska o zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem, który by miał nastąpić według *Deutsch. Tageblatt* w Swinemuende. Cesarzowi ma towarzyszyć następca tronu i jego małżonka, w zastępstwie cierpiącej cesarzowej Augusty. Zjazd ma być nietylko życzeniem cara, ale i W. Ks. Włodzimierza, Giersa a nawet Tołstoja i „innego carskiego doradcy". *Gazeta Kolońska* mówi nawet o zjeździe trzech cesarzy.

Nordd. Allg. Ztng. pisze, że wobec pogłosek o zamierzonym z j e ź d z i e c e s a r z a W i l h e l m a z c a r e m A l e k s a n d r e m w Kiel, w kołach jak najlepiej zazwyczaj poinformowanych nic o tym zjeździe nie wiedzą.

Do *Neue fr. Presse.* donoszą z P e t e r s b u r g a, że istnieje wszelkie prawdopodobieństwo odnowienia w drodze dyplomatycznej rokowań w kwestyi o d s z k o d o w a n i a w o j e n n e g o Rosyi przez Turcyę. Z bilansu bowiem pierwszego roku po zawarciu ugody wynika, że Rosya otrzymała zaledwo jedną czwartą część poręczonych jej rat. Ale nim się gabinet petersbuski zdecyduje na krok dyplomatyczny, postanowił się najpierw przekonać o istotnym stanie rzeczy i w tym celu wezwał rosyjskiego delegata przy banku ottomańskim, ażeby w celu zdania relacyi przybył do Petersburga.

Nowoje Wremia prostując doniesienia prasy zagranicznej o p o d r ó ż y G i e r s a do Włoch zapewnia na podstawie wiarogodnych wiadomości, że Giers nie pojedzie do Włoch, lecz do Montreut miejsca pobytu chorej córki. Podróż ma mieć wyłączny prywatny charakter.

W Petersburgu wielkie wrażenie sprawiło s a m o b ó j s t w o j e d n e g o z s z a m b e l a n ó w c a r s k i c h. Powodem tego samobójstwa była następująca okoliczność, jak donoszą do *N. fr. Presse* z Petersburga. Jak wiadomo od dawniejszego czasu w pokojach cara i carowej podrzucano proklamacye nihilistyczne, lecz winnego nie mogli odszukać. Niedawno carowa napotkała w swoim buduarze owego szambelana stojącego przed jej biurkiem. Zapytała się go co tam porabia, a ten w pierwszem przemówieniu wyciągnął proklamacyę nihilistyczną i położył ją na biurku. Carowa nie straciła przytomności i odwagi, lecz kazała szambelana zrewidować przyczem znaleziono przy nim znaczną ilość podobnych dokumentów. Nieszczęśliwy w pokoju swoim odebrał sobie życie strzałem z rewolweru.

Dymisya b u l g a r k i e g o gabinetu, nowy gagabinet pod przewodnictwem niedawno disgracyonowanego i internowanego Zankowa, dymisya obydwu rosyjskich ministrów, to są ostatnie wiadomości z Bulgaryi. Widzimy w tem nie tyle ustępstwo ze strony rządu rosyjskiego dla księcia Aleksandra, jak raczej odpowiedź Rosyi na niepokój wywołany w Europie zbyt energicznem wystąpieniem Kaulbarsów i Joninów. O emancypacyi stronnictw bulgarskich, chociaż pogodziły się w tym wypadku, z pod rosyjskiego wpływu nie może być mowy. Jest to więc tylko manewr rosyjski zręczny, dyplomatyczny.

W S e r b i i wybory skończyły się stanowowczą klęską rządu. Optymizm panujący w Wiedniu na Ballplatzu, ma poważną sposobność do namysłu. Nawet w Belgradzie, pod bokiem rządu zwyciężył kandydat rządu zaledwie większością 70 głosów na 1800 głosujących. Na 34 rządowych kandydatów weszło do skupczyny 47 radykałów, 10 liberałów i 17 bez wyraźnego kierunku.

Uroczystości jubileuszowe w W. Ks. Poznańskiem.

Dotychczas nie mieliśmy miejsca do zanotowania ogromnej liczby uroczystości jubileuszowych, odbywających się w całem Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Obowiązkowi temu czynimy zadość teraz dopiero, podając podług *Dziennika Poznańskiego* chociaż część miejscowości, w których narodowe święto cała ludność uroczyście obchodziła:

W S k o k a c h podczas uroczystości po solennych nabożeństwach, odegrano teatr amatorski.

W S t ę s z o w i e pan Paweł Szytter miał odczyt o odsieczy Wiednia nader jasno i dostępnie wypowiedziany w wielkiej liczbie zebranym słuchaczom.

W L u d o m a c h po nabożeństwie odbyło się ludowe okrężne przy wielkim udziale włościan.

W S z a m o t u ł a c h odbył się wiec, na który przybyło przeszło 800 osób różnych stanów. Na sali Giełdy, wśród kwiatów i festonów z dębowych liści — jako symbolu zwycięstwa — wisiał współczesny portret Sobieskiego, z pod niego zagaił wiec marszałek Kurnatowski, poczem pan Joachim Jarochowski miał odczyt o odsieczy wiedeńskiej. Odczyt bardzo przystępny, a językiem ludowym napisany, serdeczne wywołał oklaski.

W Ł ą ż y n i e w powiecie toruńskim we wsiach Ż a r n o w c u i B r u s a c h na Kaszubach, odbyły się uroczystości, podczas których rozdano ludowi książeczki jubileuszowe, oraz egzemplarze poematu p. Derdówskiego, napisanego w kaszubskiem narzeczu p. t. „Kaszuba pod Wiedniem" i broszury p. Danielewskiego.

W S e r o c k u odbył się wiec, na którym mówiono o znaczeniu wiekopomnego zwycięstwa króla Jana. Równocześnie odbywały się takież wiece w O b r z e s k u i P o d r z e w i u w szamotulskiem.

Nader uroczyście obchodzono rocznicę odsieczy w miasteczku K r o b i a, gdzie odsłonięto pamiątkową tablicę. Książę Zdzisław Czartoryski treściwie objaśniał lud o powodach tak rzadkiej uroczystości.

W O s t r o w i e miał odczyt poseł pułkownik Zakrzewski, rozdawano książki i obrazki pamiątkowe, przeszło dwieście osób zakończyło uroczystość wspólną kolacyą

W M o s i n i e dr. Alkiewicz po odpowiedniej przemowie zaintonował „Boże coś Polskę", który to śpiew zgromadzeni chóralnie z rozrzewnieniem odśpiewali.

W G ą s a w i e z opieką policyi i żandarmów odbyło się nabożeństwo i wiec, na którym rozdano pamiątkowe upominki.

Wiece ludowe i nabożeństwa odbyły się również w M i ł o s ł a w i u, W y r z y s k a c h, N i e p r o s z o w i e, P o b i e d z i s k a c h, P r o c h a c h, S r e b r n e j - G ó r z e w parafii K o ł d r ą b.

W C h e ł m i e policya usiłowała przeszkodzić uroczystościom, mimo tego odbyły się one wspaniale z licznym udziałem ludności.

W G d a ń s k u nader solennie odbyły się uroczystości, pomimo, iż proboszcz królewskiej kaplicy, fundacyi Jana III, z obawy narażenia się władzom, odmówił odprawienia nabożeństwa.

W T o r u n i u odbyło się nabożeństwo w starożytnym pięknym kościele św. Jana.

W C h e ł m ż y, podczas uroczystości, ks. Antoni Kamiński, proboszcz, na pamiątkę odsieczy ofiarował dla kształcącej się młodzieży 4500 marek, jako fundusz żelazny. (C. d. n.)

Kronika.

Kraków, 21 września.

† **Na cmentarzu** złożono dziś zwłoki ś. p. Maryi z Zarańskich W i l k o s z e w s k i e j, zmarłej w dniu 19 b. m. w 71 roku życia. Zmarła używała w mieście naszem powszechnej czci, jako jedna z najzacniejszych obywatelek. Kto zna Kraków z wypadków r. 1863, ten pamięta dobrze do jakich ofiar zdolną była ś. p. Wilkoszewska i jak szczytnego poświęcenia i miłości kraju złożyła dowody. Ciężką pracą zarobiony majątek złożyła ona w większej części na ołtarzu ojczyzny, a czynny swój udział w komitecie kobiecym okupiła czteromiesięcznem więzieniem.

Lecz nietylko w owych pamiętnych latach, ale przez ciąg całego życia ś. p. Wilkoszewska była wzorową Polką i obywatelką. Zakład jej krawiecki szerokiego używał rozgłosu wśród elegackiego świata, ale stokroć większego współczucie jej dla niedoli i miłosierdzia dla biednych. Cześć jej pamięci!

Licznem zebraniem w oddaniu jej ostatniej posługi uczciła dziś publiczność cnoty zmarłej polskiej matrony. Niech jej lekką będzie ziemia ojczysta!

Stan budynku, gdzie się obecnie sąd karny mieści, jest okropny — podłogi popaczone wszędzie, w nich szpary i nogi połamać można, na gankach ciemno i duszno, schody nie mają poręczy! Umeblowanie pojedynczych kancelaryj jest tak ubogie, iż chałupy chłopów na Szląsku i Morawie mają lepsze sprzęty. Jakiż to kontrast z pałacem sprawiedliwości w Wiedniu, który miliony kosztował, a w którym sprawiedliwości wymierzają w imieniu tego samego monarchy, sędziowie tej samej rangi i stanowiska, co w Krakowie.

Serenadę poranną urządziła dzisiaj nasza orkiestra pod oknami budzącej się ze snu p. Reszke, dyrektor zaś p. Wroński złożył jej olbrzymich rozmiarów bukiet, dziekując za życzliwość, jaką artystka okazała dla orkiestry krakowskiej.

Na cześć p. Reszke napisał dyrektor orkiestry p. Adam Wroński walce p. t. „Laurowe wieńce" i ofiarował je znakomitej artystce.

Zgromadzenie delegatów Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów zwołane na dzień 25 września b. r. zostało dla przeszkód od dyrekcyi niezawisłych odroczone na termin później oznaczyć się mający.

Posługacze, używani przez pocztę na dworcu kolei żelaznej, są istni heloci. Biedni ci ludzie zmuszeni za mizernem wynagrodzeniem 80 centów pracować dziennie od godz. 4 rano do 12 w nocy, a czasami i później bez wypoczynku i przenosić w tym przeciągu czasu od 5—6 tysięcy pakunków ciężarowych. Nic też dziwnego, że stają się oni bardzo prędko niezdolnymi do pracy i podpadają kalectwom, które częstokroć śmierć sprowadzają. Podobno dyrekcya kolei we Lwewie otrzymała w tym względzie przedstawienie domagające się pomnożenia liczby pomocników, ale ileż razy już przedstawionia podobne były bezowocne.

Wyrok sądu przysięgłych skazujący p. Karola J. wydawcę smutnej pamięci pisma socyalistycznego *Ludzkość* na lat 5 więzienia za oszustwo, przeciw któremu to wyrokowi oskarżony, jak wiadomo, wniósł zażalenie o nieważność, został obecnie przez trybunał kasacyjny w Wiedniu w całej rozciągłości zatwierdzonym.

Ustawa przemysłowa, która z dniem 29 b. m. obowiązywać zacznie, wyszła w języku polskim starannie opracowana przez dr. Michała Koczyńskiego. Wydanie to jest dlatego dogodnem, iż przedstawia zarówno ustawę z r. 1859 w rozdziałach zmianie nie uległych i nową ustawę wraz z dodatkowemi rozporządzeniami ministerstwa, tudzież z formularzami urzędowemi i rozporządzeniem co do inspektorów przemysłowych.

Połączenie telefoniczne z Krakowem mają otrzymać następujące miejscowości: Pleszów (dwór właściciela p. Atteslaendera), Mogiła (opactwo ks. Cystersów), Wola justowska (pałac ks. Czartoryskich), Krzesławice (młyn parowy p. Kirchmeyera).

Stenograficzne sprawozdania z posiedzeń Zjazdu literatów i artystów polskich drukowane będą w *Przeglądzie literackim i artystycznym* redagowanym przez p. K. Bartoszewicza.

Germanizacya. Urząd podatkowy w Białej używa stampilli, na której czytamy: „*K. k. Steueramt. Biala*", na aktach stylizowanych w języku polskim.

Łańcut, 20 września Nabożeństwem u OO. Jezuitów dnia 11 b. m. rozpoczął się obchód jubileuszowy przy licznym udziale publiczności i w obecno-

ści władz. Wieczorem odbyło się nabożeństwo w synagodze. Dnia 12 rano uroczyście odsłonięto tablicę pamiątkową wmurowaną na frontonie ratusza kosztem miasta. Nastąpiła wspaniała procesya w pochodzie, którą prócz chorągwi cechowych, odznaczało się pięć sztandarów narodowych, niesionych przez 3 mieszczan i 2 włościan, które poprzedzał buńczuk turecki. Pamiątkowa tablica jest z marmuru karraryjskiego, na niej napis: „Janowi III Sobieskiemu, królowi polskiemu, obrońcy Chrześcijaństwa, pogromcy Turków, na pamiątkę 200-letniej odsieczy Wiednia, miasto Łańcut dnia 12 września 1883“. O godzinie 1 przewodniczący komitetu p. Hanusz, otworzył festyn w parku zamkowym, gdzie odbył się koncert muzyki wojskowej i loterya obrazu „Wjazd Jana III do Wiednia“.

O godzinie 2 odbyła się uczta dla delegatów i gości w liczbie 300 osób, którą otworzył poseł na sejm krajowy Karol hr. Scipio mową patryotyczną o głębszej myśli.

Wieczorem ognie sztuczne dały hasło korowodowi illuminacyom. Uroczystości zakończyła zabawa pod przewodnictwem p. Rajchardta i p. Gustawa Bielańskiego urządzona. Zabawa ta odbyła się w Ujeździalni Skarbowej, zamienionej we wspaniały ogród.

Kenty, 18 września. Nie z przepychem i świetnością pierwszorzędnych miast kraju, ale według sił naszych, i my święciliśmy pamiątkę ostatniego tryumfu oręża polskiego. Obrzęd rozpoczęło nabożeństwo żałobne w kościele OO. Reformatów, odprawione uroczyście w dniu 11 b. m., a zakończone rzewnem i do okoliczności zastosowanem kazaniem przełożonego zakonu. Po nabożeństwie dachy chat naszych przystrajać się poczęły w chorągwie narodowe, ściany w wieńce i festony, a wieczorem w lokalu tutejszej czytelni odbyło się przedstawienie teatru amatorskiego, na którem wybornie odegrano „Okrężne“. Przedstawienie zakończyły żywe obrazy przy oświetleniu bengalskiem przedstawiające sceny z obrazów Grotgera.

Nazajutrz d. 12 b. m. o świcie strzały z armatek, wśród Rynku ustawionych, a według podania zdobytych na Szwedach, obudziły nas ze snu i równocześnie zabrzmiała muzyka tutejszej straży pożarnej ochotniczej, która krążąc po mieście, zwiastowała mieszkańcom dzień uroczysty. Tegoż dnia o godz. 9 rano odprawiono w kościele farnym dziękczynne nabożeństwo. Tłumy ludu miejskiego i wiejskiego zapełniły świątynię. Po nabożeństwie, zakończonem pieśnią *Te Deum*, cały tłum z chorągwiami cechów tutejszych wyruszył na Rynek, na róg ulicy Kobiernickiej, gdzie odsłonięto tablicę zieloną i kwiatami uwieńczoną z napisem „ulica Sobieskiego.“

Następnie przy odgłosie muzyki i salwach armatnich wyruszył cały tłum na ulicę Błonie, gdzie na lipie, pod którą według podania król Jan miał odpoczywać, odsłonięto tablicę pamiątkową. Przy odsłonięciu tak jednej jak drugiej tablicy, przemawiał tutejszy wikaryusz i katecheta, a zarazem prezes czytelni ks. Zadęcki.

Na pochwałę izraelitów dodać muszę, że oni także urządzili popołudniu w synagodze solenne nabożeństwo, na które zaprosili ludność chrześciańską, a na którem jeden z przełożonych synagogi odczytał przemowę wielbiącą dobrodziejstwa Sobieskiego świadczone izraelitom. Nabożeństwo to zakończyła piękna kantata odśpiewana przez młodzież starozakonną na nutę: „Boże coś Polskę“, której każda zwrotka kończyła się słowy:

„Izraelowi wieczne pojednanie
Z narodem polskim, bratem naszym, Panie!“

Skoro zmrok zapadł, okna całego miasta zajaśniały rzęsistem światłem, a capstrzyk straży pożarnej z muzyką zakończył przy salwach armatnich uroczystość.

Uroczystości jubileuszowe na Śląsku. *Gwiazdka Cieszyńska* donosi: Dnia 12 b. m. w czasie rocznicy odsieczy wiedeńskiej odbyło się w kościele farnym w Cieszynie uroczyste nabożeństwo, na które przybyły reprezentacye władz i dostojnicy wojskowi, oraz liczna publiczność. Wmurowanie tablicy pamiątkowej, która już 9 b. m. miała być umieszczona w kościele farnym, doznało nieprzewidzianej zwłoki. Przewodniczący komitetu konkurencyjnego kościelnego, p. Hoschek sprzeciwił się. Członkowie tegoż komitetu zażądali zatem zwołania sesyi, na której zapewne p. Hoschek zmięknie.

W innych miastach Księstwa Cieszyńskiego odprawiono także uroczyste nabożeństwo dnia 12 września, mianowicie w Frysztacie, Jabłonkowie i Frydku. W Jabłonkowie był także odczyt w czytelni, a potem bal. Zabawa ludowa w Sibicy na uczczenie jubileuszu urządzona, odbyła się okazale i pięknie pomimo deszczu. Były przytem przemówienia, które podnosiły i rozradowały ducha.

Commercy, 18 września. Kolonia rodaków w Nancy uczciła dzień wiekopomny zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem. Uroczystość odbyła się w domu p. Wiktora Nowakowskiego, szanownego ziomka, który dom swój już kilkakrotnie na podobne obchody z całą serdecznością ofiarował. Wysłuchawszy tedy, zebrawszy się na obchód, telegram do Krakowa na ręce prezydenta miasta; do komitetu w Paryżu wystosowaliśmy adres, którego osnowę poniżej przytoczę i zawiadomiliśmy kilka pism miejscowych o tym naszym obchodzie. Wreszcie zasiedliśmy do skromnej wieczerzy, a przy miłej pogadance i odśpiewaniu kilku pieśni narodowych, spędziliśmy czas najprzyjemniej, ożywiając w sobie błogą nadzieję rychłego obaczenia ukochanej ojczyzny.

Sympatyczną wzmiankę o naszym obchodzie zamieścił dziennik *Republicain de l'Est* w Commercy i dwa dzienniki w Nancy wychodzące: *Journal Impartial* i *Journal de la Meurthe et des Vosges*.

Oto osnowa wyżej wspomnianego adresu:

„Szanowni rodacy, obywatele Polski! My niżej podpisani, łączymy się duchem z Wami do obchodu dwóchsetnej rocznicy zwycięztwa Sobieskiego pod Wiedniem i pragniemy całem jestestwem naszem, by duch tego wielkiego króla naszego nas wszystkich ożywił, pojednał i miłością drogiej ojczyzny ogarnął a dzień zbliżył, w którymbyśmy podobni jemu i przodkom naszym, silni jednością, mocni prawem zbrojni męstwem, wsparci wiarą w Boga i sprawiedliwość Jego odnieśli zwycięztwo i krajowi potrójnej Unii, Polski, Litwy i Rusi zapewnili wolność. Niech żyje Polska! Niech żyją bracia Rusini, Litwini, Polacy! Niech żyje wolność i równość wolnych i równych z wolnymi i równymi! *Commercy, Nancy i Bar-le-Duc* 12 września 1883“.

Zwłoki Turgeniewa mają być dopiero z początkiem października przewiezione z Paryża do Petersburga i zostaną pogrzebane na żądanie zmarłego obok grobu krytyka rosyjskiego Bielińskiego. Klub literacki petersburgski robi wielkie zachody około uświetnienia obchodu pogrzebowego wielkiego patryoty i pisarza; do komisyi w tym celu zawiązanej wybrano z Polaków Włodzimierza Spasowicza.

Śmiertelność z chorób nerwowych u młodzieży w wieku szkolnym (od 5 do 20 lat) badał obecnie szczegółowo dr. Beverigde w Szkocyi. Według niego śmiertelność wynosiła w latach 1853—1868 5%. Gdy zaś w roku 1868 nastąpiła reforma szkolna, wymagająca większego przeciążania dzieci naukami, śmiertelność między rokiem 1872—1881 wzrosła na 7%. Czyż wobec tego domaganie się gimnastyki, jako przedmiotu obowiązkowego w szkołach nie staje się koniecznem, jako jednego ze środków zmniejszających umysłowe obciążanie? Ruch mięśniowy nietylko częstokroć zapobiega rozwijaniu się przeróżnych chorób nerwowych, ale i leczy je nie rzadko skutecznie.

Sztuczne dzieci. Jedna z firm amerykańskich, przodująca pod względem przemysłu ogłasza w dziennikach:

„Po długich studyach i kilkoletniej pracy, powiodło się zarządzającemu naszą fabryką; „Przedmiotów służących do podróży“, wynaleźć sposób fabrykowania sztucznych dzieci, które tak dobrze krzyczą jak i prawdziwe. Można śmiało zaręczyć, że do tego przedziału w wagonie, z którego da się słyszeć ów przeraźliwy krzyk, wydobywający się ze sztucznego gardła, żaden inny podróżny nie wejdzie i szanowni klienci, którzy nas zaszczycą swoją praktyką, mogą być przekonani, iż zawsze sami podróżować będą. Sztuczne dziecko nr. 1 z wrzeszczącem gardłem najlepszego gatunku, z niezwykle przykrym dźwiękiem głosu, którego ton może być pięć razy stopniowo podniesiony, kosztuje 10 dolarów. Dziecko nr. 2 z bardzo gwałtownym i żałosnym głosem 5 dolarów. Dziecko nr. 3, które tylko od czasu do czasu przeraźliwie wrzaśnie i może być wygodnie schowane do kieszeni, 2½ dolary. Wykonanie wszystkich numerów jest wzorowe i eleganckie, trwałość poręczona na rok jeden.

Potrzeba kotów. W tych dniach w kilku pismach warszawskich ogłaszano:

„Upraszа się osoby posiadające koty, których się chcą pozbyć, aby je przynosiły na ulicę Nowomiejską pod nr. X. gdzie za każdego kota płaci się stosownie do gatunku od 30 kop. do 1 rs. Na drugi dzień do domu wymienionego w ogłoszeniu zaczęła się schodzić istna procesya rozmaitych indywiduów z kotami. Jakiś jegomość przyniósł aż 18 kociaków, które pomieścił w dużym koszu. Właścicielka domu p. N. jest rzeczywiście amatorką kotów i posiada kilka ładnych egzemplarzy, nigdy jednak nie miała zamiaru powiększać swej kociej kolekcyi. To też niecierpliwość jej i gniew nie miały granic, kiedy drzwi się nie zamykały przed sprzedawcami kotów, którzy odwiedziny swe usprawiedliwiali wiadomem ogłoszeniem. W końcu pani N. zmuszoną była postawić przed schodami stróża, aby nawracał interesantów przynoszących koty. Jeszcze na drugi dzień przyszło kilku zapóźnionych z kotami. Sprawca złośliwego żartu niewiadomy, a dopiął on swego celu, gdyż rozirytował panią N. do najwyższego stopnia.

TEATR.

(„Wojna podczas pokoju“, komedya w 5 aktach Mosera i Schönthala).

Ci oficerowie pruscy nie są i nie mogą nam być sympatycznymi. Jest to aksyomat, przeciw któremu, jak mniemamy, nikt nie zaprotestuje. Okoliczność ta starczy może na wytłómaczenie, dlaczego wyborna ta komedya nie cieszy się na scenach polskich takiem powodzeniem, na jakie zasługuje. W Niemczech powodzenie miała szalone. Jest to w samej rzeczy jedna z najlepszych komedyj, na jakie się w ostatnich latach niemiecka literatura zdobyła. Rzecz osnuta na kwaterunkowych miłostkach oficerskich w czasie wielkich manewrów, ale miłostkach uczciwych, które kojarzą węzłem małżeńskim trzy szczęśliwe pary. Oficerowie bez pyszałkowstwa, junakieryi i szeregu innych wad, przypisywanych zwykle wojskowym wszelkich armij, a tembardziej pruskiej; istne ideały szlachetności. Cóż nas w nich razi? Krótka odpowiedź: mundur i narodowość. — Gdyby tę komedyę napisał był Polak, a czas działania przeniósł w epokę przed listopadowem powstaniem, nieinaczej byłby nakreślił postaci swych bohaterów. Innemibyśmy patrzyli wtedy na nich oczyma. Nie ma w ich charakterach ani jednego rysu, którýby kazał w nich Niemców się dopatrzeć.

Inaczej rzecz się ma co do strony obyczajowej charakteru rodzinnego życia i postaci kobiecych tej sztuki. Bohaterki komedyi to istne Niemki, kochliwe i łatwe w miłostkach, jak prawdziwe córy Germanii, choć jedna z nich ma być Węgierką.

Sztuka odegraną była z humorem i dość żywo. Wszyscy artyści bez wyjątku sumiennie i z talentem wywiązali się z swego zadania. Godzi się wymienić szczególnie wyborną grę p. Frenkla, a także pp. Arwina, Stępowskiego i Siemaszki. Niemniej i niektóre podrzędne role były doskonale oddane, jak n. p. Winiarskiego. Oficerom brakło nieco ruchów wojskowych i postawy. Kostiumom wojskowym i strojom kobiet niejedno byłoby do zarzucenia.

Nieszczędziła artystom oklasków publiczność. Szkoda, że tej publiczności było bardzo niewiele. Loże parterowe, pierwszego i drugiego piętra, z wyjątkiem kilku stały pustką. Niezbyt to wprawdzie przyjemnie siedzieć w tych brudnych klitkach na niewygodnych krzesłach o podartem wysłaniu, z którego kłaki wyłażą, opierać się o balustradę, której bez obrzydzenia dotknąć niepodobna — ale... ale publiczność krakowska powinna była już się z tem oswoić, że... jest publicznością krakowską. Komużby przyszło na myśl, winić o to dyrekcyą teatru! *(P).*

Dział ekonomiczny.

Lwów, 19 września.

(Sprawozdanie Banku rolniczego.)

Mniej przychylne usposobienie w handlu zbożowym, jaki od czasu międzynarodowego targu we Wiedniu spostrzegać się dało, dziś nie przybrało przychylniejszą, ale bardziej niekorzystną tendencyę.

Ameryka wskutek bardzo słabego eksportu zapowiada niższe ceny, w Anglii ubiegłego tygodnia handel zboża był bardzo spokojny, we Francyi podaż ziarna zeszłorocznego znaczna, ceny bez zmiany; Belgia wszystkie gatunki zboża notuje niżej; w Austryi i Węgrzech zapanował ubiegłego tygodnia nieco żywszy popyt, wskutek jednak nieprzychylnych tendencyj targów europejskich, niemniej nieustannych zamieszek w Kroacyi i na Węgrzech, znaczne transporta zboża węgierskiego zasypały magazyny pozagraniczne, a tem samem wywołały dalszą zniżkę. Z Rosyi dowozy znaczniejsze, ogólna jednak stagnacya wywołuje usposobienie bez handlu.

U nas wobec wyższych cen lokalnych, a znacznie niższych na targach obcych, brak zupełny eksportu, ruch więc handlu zbożowego ogranicza się dziś na niewielkich transakcyach potrzeb miejscowych.

Jęczmień celny browarny, groch i lnianka są bardzo poszukiwane; reszta produktów bez handlu.

Zbiór chmielu jest na ukończeniu, ilość względnie więcej jak średnia, jakość bardzo dobra. Dowozy na targach zagranicznych poczynają być obfitsze. Producenci zachowują się wyczekująco, konsumenci zaś nie przychylają się chwilowo do czynienia żadnych koncesyj, skutkiem czego notowania obecne są więcej nominalne.

Spirytusu usposobienie bardzo stałe.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona	10·—	10·75
„ biała	10·—	10·50
„ żółta	9·75	10·50
Żyto	7.50	8.25
Owies	6·25	7·—
Jęczmień	7·—	8.50
Rzepak na termina jesienne	15·75	16·25
Lnianka	12·25	12·75
Groch	7·50	10·—
Bobik	—·—	—·—
Chmiel tegoroczny za 56 klg.	90·—	125·—

Spirytus na termina złr. 31·— za 10.000 litr. prct.
„ gotowy „ 35·50 „ „ „ „

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 21 września, godzina 12 rano.

Pszenica na jesień złr.	10·37	do	10·42
Zyto „	8·12	do	8·17
Owies „	7·03	do	7·08
Pszenica na wiosnę 1884	11·10	—	11·15.
Zyto „ „	8·57	—	8·62.
Owies „ „	7·40	—	7·45.
Kukurudza maj-czerwiec 1884	7·12	—	7·17.
Spirytus listopad do maja	32·50	—	32·75.

Usposobienie mdłe.

Ostatnie wiadomości.

Ważną otrzymujemy wiadomość z Odessy:

„Widocznie rząd rosyjski gotuje się do wojny i to bliskiej, co dowodzi najnowszy rozkaz nadeszły tutaj z Petersburga, który zresztą już wykonano. W myśl tego rozkazu spisano wszystkie prywatne kupieckie statki czarnomorskie i nakazano kapitanom tychże, aby po odebraniu zawiadomienia w 8 dni statki były gotowe do ładowania w oznaczonych portach, ma się rozumieć wojska, amunicyi i zapasów żywności. Obecnie nie wolno żadnemu prywatnemu statkowi wypłynąć na pełne morze bez opowiedzenia się władzom portowym. Na tem rozporządzeniu ucierpiał bardzo handel zbożowy, gdyż agencye transportowe i kapitanowie nie chcą przyjmować zamówień transportu“.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 21 września. Posiedzenie Sejmu. Namiestnik odpowiada na interpelecyę posła Romanowicza w te słowa: Prawdą jest, iż wydano rozporządzenie Radom szkolnym okręgowym co do uwolnienia wszystkich nauczycieli dla zeszłorocznych paralelek, prowizorycznie mianowanych, tudzież przedłożenie wniosków, gdzie na teraz paralelki tworzyć należy. Powodem rozporządzania była okoliczność, że Rady okręgowe często bez potrzeby tworzyły paralelki. Dla nagłości sprawy rozporządzenie wyszło nie z uchwały, ale z biura Rady szkolnej krajowej i jest z godne z ustawą, ponieważ paralelki tworzą się i nauczycieli dla nich mianuje się tylko na rok. Pokrzywdzenia żadnego nie ma bo ci nauczyciele wiedzą, że są prowizoryczni. Rady szkolne okręgowe już poczyniły wnioski o przyzwolenie na paralelki. Rada szkolna krajowa przyzwoliła już sto kilkadziesiąt i przyzwalać będzie dalsze tak, że prawie wszyscy usunięci powrócą na posady. Trzy znane sprawozdania Wydziału krajowego odesłano w pierwszem czytaniu do komisyj górniczej wybrać się mającej, do komisyj prawniczej i budżetowej.

Nastąpiły dalej wybory do komisyi petycyjnej. Wybrani zostali ci, których nazwiska podałem we wtorek, z tą tylko różnicą, że zamiast Wernickiego wybrany został Roman Potocki. Do komisyi drogowej wybrani zostali: Mieczysław Borkowski, Alfons Czajkowski, Władysław Koziebrodzki, Stanisław Tarnowski, Błażowski, Gnoiński, Jaworski, Męciński, Mochnacki, Starowiejski, Torosiewicz i Żurowski.

Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń, 21 czerwca. Sekretarze prokuratoryi skarbowej Antoni Borysikiewicz, Marceli Nadejewski i starszy komisarz Jan Czaplicki mianowani zostali radcami galicyjskiej dyrekcyi skarbowej.

Bukareszt, 21 września. Obiega tutaj pogłoska, że Rosya koncentruje nad granicą znaczne siły wojskowe. Z Sofii donoszą o przybyciu tam wielu oficerów rosyjskich.

Petersburg, 21 września (pocztą do granicy) Z bardzo poważnego źródła donoszą, iż rzeczywiście projektowano zjazd cara, z cesarzem Wilhelmem w Tylży, ale w ostatnich dniach postanowiono, że car dłużej zabawi za granicą, ponieważ w kołach studenckich panuje groźne wzburzenie umysłów. Potajemnie aresztowano wiele osób.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 21 września. *Politische Correspondent* donosi z Belgradu następujący autentyczny wynik wyborów: Ze 128 wyborów 113 przeprowadzono zgodnie z regulaminem. Między wybranymi jest 61 radykalnych, 34 postępowych, 11 liberałów, 7 niewiadomego stronnictwa, prawdopodobnie radykalni. 15 wyborów jeszcze niedokonano. Po zatwierdzeniu przez rząd 45 deputowanych zgodnie z przepisami konstytucyi, rząd ma zapewnionych 79 głosów. Ponieważ zaś większość stanowi 87 głosów, przeto, aby mieć większość musiałby rząd jeszcze najmniej 8 głosów pozyskać.

Polit. Cor. donosi z Sofii, że generał rosyjski Lessovay(?) mianowany został ministrem wojny. Ludność sprawiła księciu wielką owacyą.

Zagrzeb 21 września. Wczoraj w południe zebrało się w Farkasevacz blisko 600 chłopów z Gradocz i Belsvar wołając; Nie chcemy należeć do Węgier! Wicežupan z Kreuz wysłał urzędnika z dwoma żandarmami i dwoma żołnierzami obrony krajowej, którzy jednak musieli ustąpić przed tłumem uzbrojonym w siekiery, cepy i broń palną.

O północy przybyły posiłki z trzynastu żołnierzy obrony krajowej z porucznikiem. Ci zmuszeni gradem kamieni, uderzeniami siekier i strzałami chłopów dali ognia. Dziesięciu chłopów zabito, wielu raniono. Dwóch żołnierzy ciężko rannych.

Homburg, 21 września. Cesarz z książętami przybył wieczór i powitał znajdujących się już książąt. Później przyjął króla hiszpańskiego i serbskiego. Do zamku jechał przez oświetlone wspaniałe ulice. Następca tronu jechał z królem hiszpańskim, arcyksiąże Wilhelm z królem serbskim. Wieczorem odbył się wielki capstrzyk, któremu cesarz i inni książęta przypatrywali się z balkonu.

Paryż, 21 września. Około 20-stu kilku członków najskrajnieszej lewicy wysłało dwóch z pomiędzy siebie do Ferryego żądając natychmiastowego zwołania Izby. Król hiszpański przyjęty został na dworcu przez Grevy'ego z ministrami. Na jego cześć dano galowe przedstawienie w operze. Zwiedził król Vincennes i Wersal. Przegląd wojska nie był w planie przyjęcia.

Rzym, 21 września. Z powodu rocznicy zjednoczenia Włoch odbyła się wczoraj wielka uroczystość przy Porta Pia. Syndyk miasta w mowie uroczystej zwrócił uwagę na łaskawe i uprzejme przyjęcie jego w Wiedniu jako przedstawiciela ludu przez cesarza. To wskazuje, że Włochy, niegdyś przez długi czas będące wrogiem Austryi, po zjednoczeniu swem doznają wrzędzie poważania i to tam nawet, gdzie przedtem tak głębokie przyczyny nieprzyjaźni istniały. Włochy znajdują lojalną przyjaźń u ludów, które je pojmują, podziwiają i ofiarują im swą pomoc do osiągnięcia możliwych celów w dziedzinie cywilizacyi.

Londyn, 21 września. *Standard* wspominając o różnych pogłoskach, do których powód dały odwiedziny Gladstone'a w Kopenhadze, pisze, że śmieszną jest myśl, żeby angielskiemu mężowi stanu wolno było zawiązywać ugody, tworzyć kombinacye w celu wystąpienia przeciw Austryi i Niemcom, zwłaszcza, że podróż ta ma na celu jawne utrzymanie pokoju. Anglia nie sympatyzuje z życzeniem Francyi, aby Alzacyą i Lotaryngią odzyskać, ponieważ prowincya ta należy do Niemiec na mocy traktatu podpisanego przez Francyę, który został zawarty na końcu wojny wywołanej przez Francyę w celu podzielenia Niemiec. Anglia jest sprzymierzeńcem twórców pokoju. To jest alfa i omega angielskiej polityki na kontynencie.

Londyn, 21 września. Jacht „Pembroke Castle“ z Gladstonem wpłynął wczoraj wieczór na wody Tamizy — a rano przybił do lądu.

Belgrad, 21 września. Wiadomość o dymisyi ministra wojny nie jest prawdziwa. Zwłaszcza przed powrotem króla nie należy spodziewać się żadnych zmian w gabinecie.

Belgrad, 21 września. Dotychczasowy wynik wyborców jest następujący: 80 radykalnych, 35 kandydatów rządowych i 13 liberalnych.

Hotel Saski.

Przyjechali po dzień 20 b. m.

Ignacy Pieniążek z Dębicy, Teofil Busch z Konigshue, Leon Zwoliński, Józef Zwoliński z Wołynia, Amelia Stebniowska z Wołynia, Jan Borkowski, Matylda Gonczarska. Józef Melechin ze Lwowa, Oskar P. Zettl z Wiednia. Włodzmierz Lubecki z Wiednia. Linavon Merii z Lustawiecka. Anton Stankiewicz z Mikłowic, Zygmunt Janowski z Galicyi, Tadeusz Czarkowski ze Lwowa, Wacław Lasocki Leonard Ziemiński z Warszawy, Michał Podberski. Agust Targoński z Wilna. Józef Urbański z Podola, Leopold Makomaski ze Skotnik, A. Kościomski z Pruss, Bolesław Alabuszewski z Warszawy

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 21 września 1883	Dzisiejsze g. ? m. 30	Z dnia poprzedniego
Kursa giełdowe.		
Akcye kredytowe austr.	294.20	295·4?
„ węg.	293·—	294.—
Unionbank	112·50	112.25
Anglobank	109·30	110·25
Akcye kolei państw.	320·1	320·25
Lombardy	152.80	153 50
Akcye Karola Ludwika	293.—	293.25
„ kolei doliny Elby	211·25	211·50
Tramway	230·80	230·80
Länderbank	108·60	107·60
Renta złota węg.	87·52	87.75
Ruble	118·—	118·—
Prem. Węg.	113·50	113·50
Usposobienie giełdy: mdłe tylko Länderbank stałe.		
Kursa urzędowe.		
Renta papierowa austr.	78·25	78.40
„ srebrna	78·65	78·7?
„ złota	100·—	99·85
„ 5% węg.	93·—	93·90
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	833·—	834·—
„ kredytowe austr.	294·30	29?·90
Londyn	119·90	119 90
Napoleondor	9·50	9·50
Dukat	5·9	5·6?
Marka	58·55	58·55
Berlin d. 21 września 1883.		
Banknoty	170·85	170·9?
Wiedeń	170·65	170·70
Warszawa	201·40	201·60
Ruble	202·—	202·05
5% Listy zast. król. polsk.	62·65	62·?0
4% „ likwidacyjne	55.30	55·25
Akcye Karola Ludwika	125·—	125·62
„ kredytowe	503·—	505.50

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kraków, dnia 21/9	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 50	117 75
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mzr.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
bez bieżącego kuponu, który się dolicza: 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98 —	99 40
4% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	88 —	89 50
Lwów, dnia 20/9.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
6 „ „ „ Banku hipot gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 20/9.		
5% Listy zast. s. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —

	płacą	żądają
% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I Em. is.	— —	96 —
5 „ „ „ „ II. „	—	93 80
5 „ „ „ „ III.	— —	93 50
Wiedeń, dnia 20/9		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	78 30	78 45
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	7 60	78 75
4 „ „ „ złota „ „ 100	99 85	100 —
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	93 —	93 15
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 —	120 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	132 75	133 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	138 50	139 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 75	168 25
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	166 50	167 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	39 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	119 45	119 60
5 „ „ srebrna „ „ 100	87 50	87 65
5 „ „ pap. „ „ 100	86 30	86 45
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	97 —	97 50
— [illegible] pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	113 —	113 50
„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	112 50	113 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 50	109 75
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99 —	99 75
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	98 75	99 —
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	98 60	99 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	99 30	99 80

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 25	114 75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	102 50	103 50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 25	32 75
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	24 20	24 60
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	118 50	119 —
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	103 —	102 50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101 50	102 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	102 50	— —
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	101 50	102 50
4½% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	89 50	90 50
6% „ „ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 25
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	100 85	101 10
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 40	97 60
4½% „ „ „ „ „ 100	91 60	91 90
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	95 10	95 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	104 75	105 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98 50	99 —
5% Kosz.-Bogum na 200 złr. „ „ 100	97 50	97 75
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	94 75	95 25

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer z 1872 300 złr. „ „ 100	93 75	94 25
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 40	100 70
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	91 75	92 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 50	138 —
3 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	93 75	94 —
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	90 70	91 —
LOSY		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt.	168 75	169 25
Klary na 40 złr. m. k. „	37 50	38 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a „	109 —	110 —
Insbruck na 20 złr. w. a. „	21 —	21 50
Keglewich na 10 złr. m. k. „	17 50	18 50
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	18 25	18 60
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	38 —	40 —
Palfy na 40 złr. m. k. „	35 5	36 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	11 90	12 15
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	6 20	6 40
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	20 25	20 75
Salm na 40 złr. m. k. „	50 50	51 —
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	22 50	23 —
St. Genois na 40 złr. m. k. „	48 —	48 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	126 —	127 50
4% „ na 50 złr. w. a. „	64 50	65 —
Waldstein na 20 złr. m. k. „	27 —	27 50
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	39 25	39 75

	płacą	żądają
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank na 120 złr.	109 75	110 —
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	105 80	106 10
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	294 80	295 20
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	293 50	294 —
5 „ Länderbank na 100 złr.	105 75	106 25
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	835 —	837 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	112 20	112 50
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ na 200 złr.	168 50	168 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050 „	2665 —	2670 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	200 50	200 75
5 „ Karola Ludwika na 210 „	293 50	294 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	144 75	145 25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	167 —	167 50
5 „ Rudolfa na 200 „	167 25	167 75
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	163 50	164 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	320 20	320 75
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200 „	152 25	152 50
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 68	5 70
20-to Frankówki „ „	9 50	9 51
20-to Markówka „ „	11 71	11 73
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 78	9 80
Funty szterlingi „ „	11 96	12 —
Tureckie liry złote „ „	10 83	10 86
Banknoty włoskie „ „	47 45	47 55
Ruble papierowe „ 100 „	118 25	118 50

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
REDYK Wiktor, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
TRAUCZYŃSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą". ul. Florjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. ś. Jana, L. 13.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:
HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI I. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 35.
MASŁOWSKI Antoni, ulica Grodzka l. 11.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKA KRAJOWA BIELIZNY:
NOWICKI A., Gł. Rynek, L. 26.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL. WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem" Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
PIATKOWSKI F., Szewska l. 4, dom Armołowicza
WOJCIECHOWSKI W., ul. Szewska, L. 9.

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut mus.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

LITOGRAFIE:
PACANOWSKI Jan, (fabryka pudełek aptecznych) ulica Wielopole 66.
PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.
PASSYGA Leon, krawiec męski, u. Sławkowska 23.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
A. SKÓRCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:
CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBAŃSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.
The SINGER MANUFACTURING Co. New-York, G. Neidlinger, ulica Florjańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:
TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr. 13

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Wojc.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.